



30 czerwca 1920

Gospodarstwo dosyć dobrze idzie. Mamy dwie świnki, 6 królików i 25 kur, z tego 16 własnego już przychówku. Owoców na drzewach nie ma prawie nic, za to porzeczek i truskawek było dużo. Z jarzyn wspaniale udały się: groch, mak i kalarepa. Reszta tak sobie wegetuje. Kartofle i fasola należą jeszcze do przyszłości. Ogród kwiatowy zupełnie zawiódł – nie ma po prostu nic. To jest dotychczasowy bilans gospodarski. Ranki i wieczory bywają bardzo miłe – zupełnie sielskie – w południe, gdy upał wszystko zwarzy – smutno. – Letników jest bardzo mało w tym roku – Sulejówek pusty. Mówią, że przyczyną tego jest utrudniona komunikacja z Warszawą, bo wszystkie pociągi idące z daleka, zamknięto dla ruchu podmiejskiego i brak żywności. W Twoim domu mieszkają ci lokatorowie o których Ci pisałam. Narzekają na samotność i nudy (...) W Twoim ogródku plony też bardzo różne: groch śliczny, dużo jabłek i malin. Za to mak, buraki, pietruszka, marchew bardzo marne. Kartofle nikłe bo za mokro(...)

Obecność lokatorów dobrze wpływa – nie mogą tak jawnie kraść. Dzieci nasze pilnują malin – aby je we właściwym czasie zebrać, tylko na gwałt trzeba nam cukru. Może uda mi się z konsumu wydostać. Chcę koniecznie choć trochę dla Ciebie usmażyć. Obiecał posłać trochę cukru Zakrzewski, ale nie bardzo na to liczę, bo on nie dotrzymuje obietnic.



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SULEJÓWKA

5 maja 1921

Przerzucają tu domy z rąk do rąk jak piłki, spekulacja i pasek przechodzą już wszelkie granice przyzwoitości. Zaraz po otrzymaniu Twego listu poszłam z dziećmi do Świeściaków. Wyobraź sobie, że cała historia o ich rozejściu się została z palca wyssaną, bo ku mojemu zdumieniu – ten rzekomo opuszczony dom – otworzyła nam ... sam gospodyni! Pokazało się, że sobie tam najspokojniej mieszka, uprawia ogród i oczekuje przyjazdu męża za tydzień! Ach te plotki... – Ale dla nas - wynik ujemny, bo nic tam u nich do wynajęcia nie ma. Powiedziała mi, że jest w sąsiedztwie domek na sprzedaż. Poszliśmy tam razem. (...)

Mamy teraz 6 gęsi, 3 kaczki, 25 kur, a więc dosyć drobiazgu, który puszczone wolno, zanieczyszcza bardzo podwórze i wyskubuje trawę. Prócz tego są dwa koty, dwa psy, 7 królików. – dzieci naturalnie są tym wszystkim uszczęśliwione, a Jędrzej także bawi się tą menażerią. Trzeba tylko mądrze obmyślić sposób wykarmienia i zużytkowania tego wszystkiego – a zwłaszcza zima będzie ciężką i nieproduktywną.



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SULEJÓWKA

16 marca 1922

W domu ciężko, bo J. naparł się przestawiania pieców, sprowadził zduna – więc musiały opróżnić pokoje i mieszkamy teraz wszyscy dla odmiany w jednym tylko salonie. Strasznie ciasno i niewygodnie. Naturalnie rzemieślnicy robią ciągle zawody, doprosić się niczego nie można, tak że ten „stan wyjątkowy” strasznie się przedłuża i gotów wlec się w „nieskończoność”. Praczka zachorowała na nogi – i przez kilka tygodni prac nie mogła, bielizny nagromadziło się moc! Wynikły z tego naturalnie braki, więc musiały dać niektóre niezbędne kawałki stróżowej, która fatalnie je wyprała. Kupiona świeżo wanna okazała się do niczego, bo żyd oszukał i sprzedał wannę zakitowaną zamiast lutowaną. Więc z wielkimi awanturami odwozimy wannę na powrót do Warszawy i będzie pewno proces, bo żyd się stawia naturalnie! Jest u nas, Jak Ci pisałam, Stefcia na urlopie trzymiesięcznym – miała mieszkać na górze, ale okazało się za zimno, więc wędruje ciągle z góry na dół, powiększając zamieszanie, tym bardziej, że grymasi z jedzeniem itd. Adam K. wyprowadził się na górę, ale też naturalnie marznie!



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SULEJÓWKA

19 marca 1922

Tak szkoła na Pradze jak i Sulejówek obniżają nasz poziom towarzyski. Dziwna rzecz! Za młodu nie czułam tego i rwałam się do demokracji – dziś tęsknię za elegancją, szykiem, dobrym wychowaniem itd. Co za ironia prawda? Razi mnie w otoczeniu takie mnóstwo rzeczy, ruchów, odezwań się, gestów, że czasami naprawdę męczę się i rada bym uciec.



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SULEJÓWKA

27 lipca 1921

Ujemną stroną Sulejówka jest fatalna ziemia. Znów niestety w tym roku będziemy mieli deficyt. Z powodu niebywalej tu posuchy, która trwa od 6^{ciu} tygodni (ani kropli deszczu!) i ogromnego gorąca – piasek wysechł już do niemożliwości. Skutkiem tego – wszystkie jarzyny, kwiaty, trawa siana z takim trudem na trawnikach, trawa w lesie i na podwórzu – uschły i zmarniały zupełnie. Owoce na pól dorosłe opadają masami z drzew. Krzewy wszystkie pożółkły i potraciły liście jak w późnej jesieni. Zrobiła się Sahara. Ocalały dotąd tylko pomidory i szparagi, dzięki codziennemu, kilkugodzinnemu podlewaniu, a raczej zalewaniu ich wodą. Do tego podlewania mobilizuje się codziennie caluteńki dom, buntujące się dzieci, stróża, którego trzeba będzie za to porządnie zapłacić – tak, że koszt tego podlewania będzie ogromny. Tak więc bilans wypadnie fatalnie.



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SULEJÓWKA

13 lutego 1922

U nas mrozy ciągle trzymają dość silne. W południe trochę taje – bo słońce już wysoko, ale na noc znowu wszystko zamarza. Kupiliśmy trochę nawozu do inspektów. Świnia ma się doskonale, apetyt jej służy nadzwyczajnie. Może gęsi i kaczki zaczną się nieść nareszcie! Zresztą w gospodarstwie jeszcze cisza – bo ziemia jak kamień.

Kury niosą się po trochu od kilku dni. Gęsi ani kaczki nie okazują żadnej po temu chęci. Świnia dobrze się trzyma, z nią jedną nie ma żadnego kłopotu. W ogrodzie nic robić nie można bo bardzo zimno. Zasiałyśmy tylko inspekt – już schodzi nasienie. Marchew i pietruszka zasiane.

J. sadił maliny i krzewy porzeczkowe, ale niestety kapitan zrobił zawód i nie sprowadził czegoś tam – więc i J. nie rad z opóźnienia. Nasiona tak strasznie drogie, że dokupić się nie można. Czy masz nasienie grochu? Może mogłabyś mi trochę odstąpić tak z jedno kilo prostego grochu? Może u Tadeusza można kupić? Jeśli tak, to strasznie byłabym wdzięczną za groch i fasolę – bo tego nasadzić chcemy jak najwięcej. Pisałam o tym do Tadzia, ale nic mi nie odpisał. Może listu nie otrzymał!



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SULEJÓWKA

27 kwietnia 1922

Pytasz co robię? Uprawiliśmy już ogród, posialiśmy dzięki Wam i Tadziewi mnóstwo grochu, a pozatym rozmaite rzeczy. Poszło tym razem bez wielkiego trudu, bo ziemia już lepiej uprawna i skopana, pomagał nam zresztą bardzo dużo znajomy chłop, który np. kartofle sam posiał, uprawivszy przedtem jak należy ziemię. – Z powodu zimna, mało co schodzi, drzewa ciągle jeszcze nagie. Ale bywają ładne wieczory. Gęsi zniosły 12 jaj i jedna z nich już na nich siedzi bardzo pilnie biedactwo. Kury zniosły do 100 jaj co przedstawia tu wartość 4500 mp. może zniosą jeszcze więcej – nie będzie wtedy na nich straty. Kaczki się nie niosą. Wszyscy mówią, że chów drobiu się nie opłaca, więc nie liczę na to - ale lubię patrzeć na ten drobiazg taki ruchliwy i spieszczony! Oba psy, kot i wszystkie gęsi itd. chodzą za nami i biegają jak dzieci! To jedyna moja rozrywka (...) zwłaszcza wobec ciągłego dziwaczenia p. Anieli.



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SULEJÓWKA

20 lipca 1922

W tej chwili sytuacja jest taka: w południowym mieszka Adam Kruczkiewicz, w środkowym Stefcia Leiksnerówna, w zachodnim jest nasz skład i spiżarnia. I Stefcia i Adam wiedzą, że mają te pokoje tylko warunkowo, o ile Wy nie przyjdziecie. O pokoje kawalerskie w najbliższym nawet naszym sąsiedztwie bardzo łatwo, więc ich przeniesienie nie nasuwa najmniejszej trudności i tym sobie ani trochę głowy nie zaprzataj. Spiżarnię przeniosę do oddzielnej przegródki na strychu.

Ubezpieczenie pokoi od zimna obmyślimy już w szczegółach. Mamy zerwać podłogę w werandzie zachodniej i z tych starych desek zrobić szalunek od strony strychu, poczym przestrzeń między deskami a ścianą wypełnimy ubitymi szczelnie szpilkami. Pisałam Ci, że to powszechnie tu robią, podobno z powodzeniem.



3 sierpnia 1922

Uradziliśmy zrobić natychmiast wywiad w Sulejówku w sprawie mieszkaniowej, dla zorientowania Was w sytuacji. Obeszliśmy wszystkie domy w pobliżu. W każdy prawie domu są pokoje na zimę do wynajęcia. Kto nie miał domu mieszkalnego na zimę – wstawia na gwałt piece i ubezpiecza od zimna – bo wskutek strasznego przepełnienia Warszawy, mnóstwo ludzi musi przenieść się do letnisk podmiejskich na stałe mieszkanie, wskutek czego wynajmowanie domów na zimę zaczyna być doskonałym interesem. Boję się, że zanim się zdecydujecie i tu mieszkań zabraknie. Ceny z dnia na dzień rosną! – w najbliższym naszym sąsiedztwie jest (nie wiem czy pamiętasz) dom moskalska Abramowicza między domem Goleńki a Budnikiem. Dom porządnie i solidnie postawiony – ale w czasie wojny mocno nadniszczony, teraz z grubszą odnowiony – jest do wzięcia. Można dostać w parterze 3 lub 4 duże pokoje z kuchnią. Właściciel żąda po 10 tysięcy za pokój miesięcznie i 5 tysięcy za kuchnię. Razem więc za całość 35 do 45 tysięcy marek miesięcznie. To jest horandalne, prawda? A jednak Jędrzej radzi brać, bo twierdzi że, po pierwsze: mieszkań w ogóle może zupełnie zabraknąć, po drugie emerytury będą musiały stosować się do fluktuacji waluty i wszystko się wyrówna. Dom jest na zimę przysposobiony, w każdym pokoju kafłowy piec, pokoje wysokie i jasne, otoczenie? ... no takie sobie, las i jakieś podwórko. Nie zachwycające, ale zupełnie możliwe. Najcenniejsze, że tak bardzo blisko nas. Byłoby także zapewnione pełne bezpieczeństwo, bo na piętrze mieszkają: właściciel (były wysoki urzędnik kolejowy rosyjski) z żoną i dwoma dorosłymi synami. Pani Aniela radzi brać. Ja boję się naglić. Musiałabyś zobaczyć i zdecydować sama.



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SULEJÓWKA

19 września 1922

Pytasz jak urządziłam się z lokatorami? Pokoje górne wynajęłam po 6.000 miesięcznie, dwom spółkom, tak że na osobę wypada po 3 tysiące. Wikt obliczamy z końcem miesiąca, podzielę prze liczbę osób. Nie zarobię na tym nic, ale myślę, że przynajmniej nasze utrzymanie przy większej ilości osób taniej wypadnie. Ze strachem ogromnym myślę o najbliższej przyszłości, co zrobię jeżeli diety J. nie wystarczą!! (...)

U nas straszny ruch i mnóstwo roboty, od rana do wieczora, bo oprócz codziennej zakrzętaniny – robimy na gwałt zapasy zimowe: pomidorowe konserwy, korniszony, ogórki, kapusta – poza tym opał gromadzi się na zimę. Bośki odstąpił nam na kilka dni swego ordynansa do pomocy, więc teraz robota rażniej pójdzie. Kosztuje to wszystko dzisiaj takie olbrzymie sumy, że z przerażeniem myślę co będzie dalej. Za kapustę dałam 4.000 mp. za kopę, korzec jabłek zimowych 18.000, kopa ogórków 1.000 mp. itd. Poniżej tysiąca już się nic nie ceni.

Węgiel tona sprowadzona wprost z kopalni kosztować będzie w Sulejówku około 32.000 mp!



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SULEJÓWKA

10 października 1922

U nas zajdą znowu zmiany. I Adam i co gorsza Bośki opuszczają Sulejówkę! Adamowi trafił się jakiś pokój w Warszawie, więc się wynosi. Postąpił egoistycznie, bo nic nie mówił o swoich zamiarach, a ja straciłam doskonałych lokatorów, którzy we wrześniu koniecznie chcieli zająć ten pokój. Bośki znów ma ćwiczenia zbiorowe w Rembertowie o 5^{ej} popołudniu więc przyjeżdżać nie może, a na samą noc oczywiście nie opłaca mu się wracać do Sulejówki. Cóż robić? Takie jest życie. Byle nas nie okradli, zanim Jędrzej powróci. Zresztą wszystko mi jedno. Nie kazałam im nic jeszcze płacić, bo nie mogłam się zdecydować. Ale teraz posłucham Twojej rady Haluśku i zacenię dziewczętom po 35 tysięcy za miesiąc, panom po 20 – ponieważ jadają obiady tylko w niedzielę. Sądzę, że tak będzie dobrze.

- Pisałam Ci, że w niedzielę była u nas zabawa dla Wandzi. Zaprosiła koleżanki i paru chłopców i tańczyli od 4^{ej} do 9^{ej} wieczorem. Ponieważ zjawili się także kilka starszych osób jak pani Śliwińska, p. Lipińska, Bośki, jedna staruszka z zakładu Paderewskich (która się sama zaprosiła) – zrobiło się liczne grono, dwadzieścia kilka osób! Opróżniliśmy salon – a w jadalni zestawiliśmy kilka stołów, aby móc wszystkich przy podwieczorku pomieścić. Było ciasno dosyć, ale śmieli się i bawili wesoło. Urządziliśmy z p. Anielą wspaniałą podwieczerek. Był przewyborny i śliczny z formy wyrzucany pasztet z gęsiny i wątróbek, sałata z pomidorów, kompot doskonały ze sliwek i jabłek i tort makowy z gorącym miodem. Wszystko było „pierwsza klasa” jak J. mówi. Goście nie chcieli się rozjeżdżać,



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SULEJÓWKA

8 listopada 1923

Aby nie zwariować – pracuję zawzięcie i męcząc się umyślnie ponad miarę zaptapiam wszystkie myśli i poczucie rzeczywistości. Usmażyliśmy z p. Anielą nieprawdopodobną moc powideł i marmelad różnego rodzaju, które trzeba będzie chyba komu odsprzedać w zimie. Z reszty pomidorów robimy bulion dla odmiany. Dziś okopywałyśmy szparagi i kwasiliśmy kapustę. Jutro trzeba nakryć na zimę wino prawdziwe i róże, wykopać pelargonie i georginie itd. Trzeba jeszcze pokitować okna, zaopatrzyć drzwi, dach na komórkach smołą zalać, strychy wysprzątać, liście w sadzie zgrabić – jednym słowem końca pracy wcale nie widać! Fatalną rzeczą są krótkie dni. O 4^{ej} już ciemno.



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SULEJÓWKA

28 czerwca 1925

Tymczasem przyszły dla odmiany z początkiem czerwca ulewne deszcze, które trwają z małymi przerwami do dnia dzisiejszego, więc nagle wszystko ruszyło z miejsca i prócz owoców, plony będą nadspodziewanie bardzo dobre. Mamy śliczną marchew, groch, kalarepę, buraki, kukurydzę, i cudowne jak dotąd ogórki. Fasola średnia, pomidory są jeszcze znakiem zapytania, kapusta brukselka i jarmuż mają dużo czasu jeszcze – więc pewno będą dobre. Z owoców udały się bardzo truskawki – dość mamy porzeczek, trochę wiśni i czereśni, dużo ładnych malin – za to całkiem zawiodły jabłonie i grusze wskutek niesłychanej klęski powszechnej w tych stronach – ogromnego mnóstwa owadów wszelkiego rodzaju! Obieraliśmy liszki, jaja, łapaliśmy chrząszcze i motyle, skrapialiśmy całe drzewa arsenikiem – uratowaliśmy liście - owoce jednak przepadły. Może będzie trochę śliwek bo te najmniej ucierpiały. Kwiaty też nie nadzwyczajne w tym roku, oprócz nasturcji, które ślicznie kwitną. Ładna także petunia, powój i gruszki – za to przepadły bratki, nikotyna i chorują ciężko astry na jakąś dziwną zarazę, która im skręca liście. Za to trawniki udały się cudownie! Muraw śliczna, zielona, jednostajna, bez żadnych chwastów – po prostu cudna! Jestem zdumiona i ogromnie uradowana. Tu wrócił się cały nakład w ogromnej naszej radości, bo przecież dobry trawnik to podstawa kwiatowego ogrodu, prawda? Jędruch miał wczoraj trochę czasu, więc rozkoszował się swoim ukochanym Sulejówkiem, zbierał maliny i porzeczki pomimo deszczu.



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SULEJÓWKA

4 października 1926

Dzięki! – Wiesz, korzystając z pogodnej jesieni pracuję w ogrodzie na gwałt, przy bardzo wydatnej pomocy Adaśka, a nawet Jędrucha. Zasadziliśmy całą nową kwaterę truskawek, które się już przyjęły i rosną. Zbieramy gorliwie pomidory. J. obliczył, że zebraliśmy przeszło 1½ cetnara. Smażyłyśmy, suszyły, gotowały we flaszkach (mamy aż 33 flaszki!) zrobiłam sałatę z zielonych pomidorów na zimę i ciągle jest ich mnóstwo. Przesadzamy maliny, kopiemy, składamy wysuszone siano z seradeli itd.